Numer 40. | Lwów dnia 18. Lutego 1871 — Sobota. | Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zlr. — półrocznie 7 zlr. — ćwierćrocznie 3 zlr. 50 ct. — miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 zlr — półrocznie 9 zlr. — ćwierćrocznie 4 zlr. 50 ct. — miesięcznie 1 zlr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów, 18. lutego.

(Stanowisko gabinetu wobec Rady Państwa. — Hr. Beust. — Okólniki ministra handlu i rolnictwa. — Z węgierskiej Izby posłów. — Stan umysłów w Paryżu. — Tryumfalny wjazd Prusaków. — Żądania Bawaryi)

W poniedziałek rozpoczną się, jak to już donosiliśmy, posiedzenia Rady Państwa. Zaraz na pierwszem posiedzeniu zamierza ministeryum przedstawić się Izbie, przyczem hr. Hohenwarth ma mieć dłuższą przemowę, wskazującą polityczne cele nowego gabinetu. Zarazem wniesie budżet z prośbą o przedłużenie na dwa miesiące prowizorycznego pozwolenia na pobór podatków. Z wielką ciekawością oczekują centraliści treści przemowy hr. Hohenwartha, dając mu przytem do zrozumienia, iż w razie gdyby określenie stanowiska, które nowy gabinet wobec Rady Państwa zająć zamierza, nie odpowiadało życzeniom większości, ta ostatnia gotową jest odmówić ministerstwu żądanego przyzwolenia. Jest to rodzaj liberalnego terroryzmu, który wszakże nie powinien zastraszyć członków nowego rządu — a to z tej prostej przyczyny, iż na takie postępowanie mają doskonały środek w „prawie rozporządzeń“ „*Auf einen groben Klotz, ein grober Keil*;“ nowi ministrowie wiedzą zapewne aż nadto dobrze, iż zachłanna klika centralistycznych liberałów nie zadowoli się byle jaką koncesyjką, jej się zachciewa absolutnej hegemonii — która w skutkach swych prowadzi do rozkładu monarchii. Jeżeli więc gabinet hr. Hohenwartha istotnie zamierza przeprowadzać swój „prawdziwie austryacki“ program, to pomijając owe rozkładowe żywioły i przechodząc do porządku dziennego nad ewentualnem wotum nieufności owej sztucznej i przypadkowej większości parlamentarnej, [illegible] winien wprost i bez ogródek oprzeć się na żywiołach stanowczo sprzyjających Austryi. Gabinet nieparlamentarny może bez skrupułu puszczać mimo uszu parlamentarne głosy niezadowolenia. Obawiamy się jednak, iż gabinet nie chcąc drażnić, zarysuje niewyraźnie swe stanowisko; w takim razie pozostałby jak dotąd izolowanym, bez stronnictwa, na któremby się wśród akcyi swej oprzeć mógł.

Dwa dzienniki peszteńskie *Pester Lloyd* i *Pesti Naplo* zapewniają równocześnie, iż stanowisko hr. Beusta, jakkolwiek nie pogorszyło się w ostatnich czasach, jest jednakowoż zachwiane. Pierwszy reasumując wszystkie w tej sprawie doniesienia, powiada: „Sensem moralnym tego wszystkiego jest, iż hr. Beust chce pozostać na swem stanowisku; chodzi więc tylko o drobnostkę a mianowicie, czy istnieje także życzenie, aby pozostał!“ — Zaś *Nowa Presse*, od czasu aliansu pruskiego, życzliwa przyjaciółka kanclerza, zapewnia tonem stanowczym, że wszystkie pogłoski o ustąpieniu hr. Beusta, są poprostu zmyślone. Dodaje jednak, iż zapewniają, że kanclerz tak długo się utrzyma, jak długo okoliczności na to pozwolą „Dunkel ist der Rede Sinn!“

Minister handlu Dr. Schäffle wydał jako kierownik ministerstwa rolnictwa okólnik do Towarzystw gospodarczych, w którym obiecuje ze swej strony popierać energicznie wszelkie dążenia do rozwoju ekonomicznych interesów monarchii, a zarazem uprasza Towarzystwa o życzliwą i skuteczną pomoc — Okólnik tego samego ministra wystósowany do Izb handlowych i przemysłowych, który podaliśmy w swoim czasie, doczekał się odpowiedzi ze strony szlązkiej Izby handlowej Nie podnosilibyśmy tu wcale tego zresztą całkiem naturalnego aktu grzeczności, gdyby nie zawierał w sobie pewnego ciekawego ustępu. Oto szlązka Izba handlowa wypowiada całkiem seryo przekonanie, iż materyalne interesa monarchii tak ściśle związane są z grudniową konstytucyą, że z naruszeniem jej musiałyby popaść w najkompletniejszą ruinę. Winszujemy pomysłu!

W węgierskiej Izbie posłów uchwalono na wniosek Deaka żądaną przez ministra sprawiedliwości kwotę 50.000 złr. na cele kodyfikacyjne. Nie obeszło się przytem bez gorących dyskusyj, tak dalece, iż minister Horvàth widział się zmuszonym uczynić z przyjęcia tej sumy kwestyę gabinetową.

Paryż wybrał do konstytuanty prawie samych radykalnych deputowanych. Tłómaczymy sobie ten rezultat tem, iż klasy zamożniejsze i inteligentniejsze brały tylko bardzo mały udział w wyborach, podczas gdy proletaryat stawił się do urny prawie w komplecie. Usposobienie mieszkańców ma być dziwne; jakaś chorobliwa apatya dla losu ojczyzny opanowała umysły. Poważny nastrój duszy ustąpił miejsca jakiejś spazmatycznej wesołości; jest to reakcya, która pozostanie podobnoś zagadką psychologii, reakcya, której przykłady znajdujemy w dziejach naszej własnej ojczyzny. Potrzebujemy przypomnieć tylko ową szaloną skłonność do zabaw i wesołości, jaką okazywała Warszawa a z nią kraj cały, po każdem niemal nieudałem usiłowaniu, które kosztowało naród całe rzeki łez i krwi...

Mówią coś o zaburzeniach w Paryżu; może wywołała je wiadomość o zamierzonym przez Prusaków tryumfalnym wjeździe do upokorzonego miasta. „*Der olle Willem*“ chce sobie zrobić przyjemność przespania jednej nocy w pysznych Tuilleryów komnatach. Dzika, oburzająca rozrywka — paść się upokorzeniem milionów!...

Tryumfalny wjazd nie był objęty warunkami kapitulacyi Paryża. Prawdopodobnie za jego cenę kupił Jules Favre przedłużenie zawieszenia broni do 26. b. m. Czego zażąda Bismark, gdyby go jeszcze raz o przedłużenie rozejmu prosić miano?

Skład zgromadzenia narodowego, w którem mają przeważną większość orleaniści, pozwala wnosić na restauracyę dynastyi Ludwika Filipa. Bliskie zawarcie pokoju, jest rzeczą także niezawodną. Dyssonansem wśród „jublu“ Prusaków będzie głos Bawaryi, która przy rokowaniach pokojowych zamierza postawić żądanie powiększenia swego terytoryum przez połączenie okręgów Saarguemines; Wissembourg, Bischweiller i Hagenau.

Zgromadzenie narodowe *) w Bordeaux.

II.

W wczorajszym artykule staraliśmy się wykazać ową nieubłaganą konieczność jaka zniewala Francyę do szybkiego zawarcia pokoju, a to na podstawie warunków podyktowanych przez męża „krwi i żelaza.“ Dziś przychodzi nam się zastanowić nad pojedyńczemi stronnictwami reprezentowanemi w Zgromadzeniu narodowem i wykazać które to stronnictwo najwięcej ma szansy ujęcia w swe dłonie przyszłych rządów Francyi.

Gdy się nieco bliżej przypatrzymy fizyognomii zebranej konstytuanty w Bordeaux nie małe nas ogarnie zdziwienie, że właśnie stronnictwo o którem nawet nie myślano aby cieszyło się jakiem takiem zaufaniem w narodzie, odniosło w obec frakcyi republikańskich i Imperialistów stanowcze zwycięstwo. Prawie trzy trzecie części Zgromadzenia narodowego, t. j. przeszło 400 deputowanych należy bądź to do zwolenników młodszej linii wygnanego domu król. Orleanów, lub co najmniej zaliczają się do stronników konstytucyjnej monarchii z ściśle parlamentarną cechą rządową. Imperialiści i legitymiści tworzą w obec Orleanistów stosunkowo nic nieznaczącą mniejszość, a i republikanie a zwłaszcza ciężkiego kalibru, w szczupłym tylko znaleźli się tutaj zastępie. Czy wybory te są wiernem odbiciem opinii całego kraju, i czyby one tak były wypadły gdyby Francya w tyle anormalnym nie znajdowała się stanie, to wielkie pytanie. Jak nam to już wiadomo, listy kandydatów zestawiano po wszystkich miejscach z takim pospiechem, z takiem rozgorączkowaniem, że w tym stanie rzeczy niepodobnem było ściśle rozgatunkowanie pojedynczych stronnictw i ztąd to pochodzi, że w wielu departamentach z najsprzeczniejszemi spotykamy się listami. I tak tu i ówdzie obok Thiersa i legitymistów widzimy ich antyp lę Gambettę. Francuzom przystępującym do wyboru szło przedewszystkiem o ułatwienie Zgromadzeniu narodowemu dopełnienia najważniejszego zadania, to jest zawarcia z kwaterą Wersalską warunków pokoju, i w tym celu zwracano się przeważnie do mężów dających [illegible] że najżywotniejszą dziś dla Francyi kwestyą traktować będą z spokojem i rozwagą, mężów kroju Thiersa. Dyplomata ten całemi siłami w swoim czasie występował przeciw wojnie z Niemcami, a po katastrofie Sedańskiej wszerz i wzdłuż przebiegł Europę celem nakłonienia mocarstw neutralnych do interwencyi na korzyść swej Ojczyzny, nie ukrywając wcale, że Francya ciężkiemi ofiarami będzie zniewoloną pokój okupić i że prędzej lub później musi nachylić karku pod te ofiary.

*) Przez pomyłkę w wczorajszym numerze zamiast „narodowe“ powiedziano „ludowe“ Zgromadzenie.

Przedstawienia passyjne
w Ammergau.

(Ciąg dalszy)

III.

Przedstawienie rozpoczyna muzyka łagodna, uroczysta — dzieło Dedlera. Z obu stron występuje chór, składający się z mężczyzn, kobiet i chłopców. Strój ich jest jednakowy: tuniki i pończochy białe, tylko płaszcze, pasy i sandały kolorowe; prologista jest wzrostem największy, po obu bokach jego ustawieni są 8 śpiewaków w piramidalnem stopniowaniu. Na rękach mają białe, wełniane rękawiczki. Wszedłszy krzyżują ręce na piersi, oddają ukłon głęboki i pełnym głosem rozpoczynają śpiew, przygotowujący zgromadzonych na widok wielkiej ofiary pojednania.

Zadaniem chóru jest sprowadzić publiczność w bliższą z przedstawieniem styczność, przygotować ją na nie i objaśniać znaczenie żywych obrazów z starego testamentu, którymi przeplatane bywa przedstawienie. Chór odśpiewawszy usuwa się w boczne kulisy, zasłona się podnosi, widzom przedstawia się obraz żywy, wypędzenie z raju i ofiara Izaaka. Kilka taktów wystarcza do ogólnej exegezy, poczem w ścisłej styczności z poprzedzającym obrazem, następuje Adoratio crucis: w głębi sceny wznosi się słodki znak zbawienia, krzyż święty, u stóp jego w kornej modlitwie klęczy cztery dziecinnych postaci; rozpoczyna się cudny kwartet złożony z głosów dziecinnych. Równem uczuciem wiedziony zgina chór w głębokiem milczeniu kolana i ze czcią spogląda na znak Zbawiciela. Obrazy te trwają zwykle od 3 do 4 minut, t. j. tyle, ile potrzeba aby osiągnąć pożądane wrażenie, ale o wiele dłużej niż wszystkie tableau w naszych operach i baletach. Zasłona spuszcza się zwolna, a chór milcząc ustawiwszy się w dwa rzędy, usuwa się za kulisy, wezwawszy wprzód widza, aby postępował za Zbawicielem ciernistą jego drogą.

Na tem kończy się prolog przedstawienia. Następuje druga scena. Okrzyk Hosanna! powstaje za sceną, a podnosząca się zasłona otwiera widok na Jerozolimę rozbrzmiewającą weselem, przystrojoną w świetną barwę zieloności, mrowiącą się tłumem różnobarwnym: z palmami w rękach z pieśnią na ustach, ciągnie na czele tłumów orszak dzieci, za nim mężczyźni, kobiety i starcy idą i gałązki oliwne rzucają na drogę, którą przejeżdża Pan Wysokości Otoczony uczniami swymi, na oślęciu wjeżdża Zbawiciel, wśród okrzyków wesela, wśród tryumfalnego pochodu sam jeden smutny i zadumany, ale pełny słodyczy i nadziemskiej pokory. Twarz owalna, blada, nos wąski i ściągnięty, to szlachetne, boskie czoło, włosy przedzielone na dwie połowy, broda, wszystko zdjęte jak najwierniej według tradycyonalnego typu Chrystusa. Wrażenie, jakie sprawia ten widok, opisać się nie da; jakaś żałość ściska serce, łkanie mimowoli wyrywa się z piersi, oko łzami spływa na widok tego wielkiego Zbawcy świata, z twarzą bladą i smutną, niby wiedzionego przeczuciem męki, tego króla królów siedzącego pokornie na synu podjarzemnej.. Skoro Zbawiciel wchodzi w kulisy środkowej sceny, spuszcza się zasłona, ale już z bocznej ulicy widać wychodzący orszak, który przez bramę sklepioną zdąża na scenę, podczas gdy przeciwległa ulica napełnia się tłumem uczonych w piśmie i kapłanów. Tymczasem wjechał już i sam Zbawiciel na scenę w jasne światło słoneczne i zsiada z oślęcia, nie wiedzieć jak i kiedy. Oto co o widoku jego powiada Devrient wielki artysta sceny drezdeńskiej: „Najdziwniejsze wrażenie sprawia widok tego Zbawiciola, który od najmłodszych lat był najmilszym przedmiotem wyobraźni naszej, który z tylu dzieł sztuki spoglądał na nas, żywego, poruszającego się i rozprawiającego przed nami; widzieć, jak Mistrz ten boski naucza lud, który go za to błogosławi, jak zbija uczonych pyszałków, ich sztuczne dowody rozkrusza potęgą prawdy. Artysta grający tę rolę, czyni to z mistrzowstwem takiem, które dozwala oddać się zupełnie artystycznemu złudzeniu. Nietylko zewnętrzny widok, ale każdy krok, każde poruszenie jego, oddane jest z największą prawdą, z największym artyzmem. Trzymanie rąk, lekki, spokojny chód, wszystko przedstawione jest w wiernie historycznym stylu, a jednak pełno w tem prawdy, naturalności, brak wszelkiej przesady.“

Za oddaleniem się Zbawiciela, scena zmienia się w przedsionek świątyni, napełniony kupcami, kramarzami i wekslarzami, którym Chrystus przewraca stoły, mówiąc: „Dom mój jest świątynią modlitwy, a wyście zeń uczynili jaskinię łotrów, poczem z godnością i powagą wypędza z świątyni rozgniewanych kramarzy.

Scena odegraną jest przez pospólstwo, kramarzy i kupców z największą ruchliwością i owym płaskim gniewem, od którego cichy, wzniosły spokój Chrystusa majestatycznie odbija. Cała ta scena, mianowicie owa niska złość, ów podły duch lichwiarzy, którzy grożąc Chrystusowi zemstą uciekają, wszystko to oddane jest z najwyższem mistrzowstwem.

Mniej zadawala strój pojedyńczych osób. Żydzi noszą czerwono-żółto- i zielono-kolorowe buty, długie, kwieciste sajety, tureckie turbany na głowach i inne t. p. niehistoryczne ubiory, przedstawiające zresztą widok dość malowniczy.

Zasłona spada; występuje chór i w kilku na przemian spiewanych strofach, objaśnia znaczenie obrazu, przedstawiającego: sprzedanie Józefa przez braci. Obraz ten jest przygotowaniem do sceny z wielką żywością odegranej, w której kapłani i uczeni w piśmie naradzają się, jakby pojmać i zamordować Chrystusa. Jestto z wszelkiemi formami parlamentarnemi odbyte zgromadzenie Wysokiej Rady pod przewodnictwem Kaifasza i Annasza. Namiętność obradujących potęguje się bardziej jeszcze na widok kramarzy, zanoszących skargi przeciw Chrystusowi; — zgromadzenie kończy obradowanie swoje straszną groźbą zemsty przeciw Zbawicielowi.

Chór odspiewuje następnie pieśń dziękczynną na cześć dobrowolnie podjętej śmierci Chrystusa; maluje boleść macierzyńskiego serca Najświętszej Panny przy rozstaniu jej ze Zbawicielem, wskazując na przedstawiający się teraz obraz rozstania młodego Tobiasza z rodzicami. Następny obraz, nader oryginalnie ułożony, jest symbolem pożegnania Chrystusa z Boską Matką Jego i Oblubienica zakochana z „pieśni nad pieśniami“ rozwodzi żale z powodu oddalenia kochanka. W głębi sceny, w cienistej altanie, stoi oblubienica w długiej zasłonie; po obu jej bokach stoi 8 cór jerozolimskich w białych szatach z błękitnemi przepaskami; podają sobie ręce niby do tańca, niektóre z nich trzymają lutnie. Oblubienica i siostry jej na przemian zawodzą spiew słodki, tkliwy, płaczący.

Za tym idzie z rzędu obraz, przedstawiający ostatnie odwiedziny Chrystusa u przyjaciół jego w Betanii. Apostołowie ciągną w orszaku z długimi, pielgrzymiemi kijami. Pan wchodzi w gościnny dom Symona, gdzie Magdalena nogi jego namaszcza, co zazdrośnego, skąpego Judasza niezmiernie gniewa. Przy rozstaniu Chrystusa po raz pierwszy występuje Matka jego, w szacie czerwonej, z błękitnym płaszczem po wierzchu i białą zasłoną na głowie, postać piękna, pełna słodyczy i jakiejś boskiej godności.

Zasłona zapada; występuje znów Chrystus ze słowami upomnienia, groźby dla tej Jerozolimy, co swe proroki mordowała. Jako symbol tego, co Pan zamierzył uczynić z synagogą, służy obraz przedstawiający wygnanie dumnej Vasthi. Raz jeszcze wzywa chór grzeszników do nawrócenia, poczem występuje Zbawiciel z apostołami w dro-

Stanowisku jakie Thiers zajął w kwestyi wojny i pokoju przypisać należy to olbrzymie zwycięstwo, jakie przy wyborach odniosło stronnictwo Thiersa. O zapamiętałych republikanach, kroju Gambetty, większa część narodu nie chciała ani wiedzieć, bojąc się nie tyle podjęcia dalszej walki, co przewagi czerwonego żywiołu, w którym Gambetta znajdował swe oparcie. Nie więcej zaufania znaleźli umiarkowani republikanie, których najwybitniejsze elementa kupiły się w rządzie narodowym Paryskim. Naród stracił do nich zaufanie, bo nie widział w nich energii, jaka była konieczną w tych burzliwych czasach, bo oni wiele obiecywali, a niczego prawie niedotrzymali Rząd ten wołał bezustannie „ani piędzi ziemi francuskiej, a w końcu wdał się w układy z Bismarkiem, w układy polegające na ustępstwach terytoryalnych. Orleaniści nie zaangażowali się nigdzie, ni w jednym, ni w drugim kierunku, i dla tego uchodzili za stronnictwo pokojowe, czemu też przypisać należy że na mężów barwy orleańskiej najwięcej padło głosów. Oni to w Zgromadzeniu narodowem dzierzyć będą głos przeważny, a przewódca tego stronnictwa Thiers, jakichbądź ludzi powoła do steru rządu, nieprzestanie być duszą tej partyi, jej głównym decydującym czynnikiem.

Rzym jako podwójna stolica.

(X***) Dnia 4. b. m *La Gazzetta Ufficiale* królestwa włoskiego, ogłosiła ustawę o przeniesieniu stolicy Italii do Rzymu, świeżo roztrząśniętą w Izbie i wpisaną do urzędowego zbioru praw i uchwał państwa tego. Inne dzienniki włoskie powtórzyły ją w tych dniach całkowicie, a telegraf w skróceniu i co do głównej treści przekazał ją całej europejskiej publicystyce. Tak więc świat się dowiedział, iż Rzym już ostatecznie zmieniony na stolicę Włoch. Czy dla tego przestał on być ogniskiem i stolicą chrześciańskiego świata? Bynajmniej: dzieła Bożego nie obalą ni wojska Cadorny, ni ułudy plebiscytu, ni parlamentów uchwały. Starożytny, opatrzny przywilej trwa wciąż, nie zastąpiony wcale tym nowym, rewolucyjnego pomysłu i ducha. Stając się, — na czas jakiś — ufamy, -- metropolią piemonckiego króla, Rzym zostanie na zawsze centrem Włoch i ogniskiem świata, stolicą powszechnego królestwa Chrystusa.

Ale czy się oba te przywileje zgodzić potrafią, czy jedno miasto może być jednocześnie taką podwójną stolicą? — to jest kwestya, nad którą się zastanowić potrzeba, a którą w kilku następnych uwagach chcę dziś przedstawić czytelnikom *Unii*. Kwestya to, zresztą, nie trudna: dość rozważyć konieczne znamiona, właściwe Rzymowi, jako ognisku Chrześciaństwa, a różne z natury od cech i charakteru każdej innej stolicy, aby się przekonać, jak zespolenie to jest niemożebnem i zgoła niedorzecznem. Popatrzmy. Pierwszą niezbędną cechą stolicy świata katolickiego jest p o w s z e c h n o ś ć. Jej interesa ściśle związane są ze sprawami wszystkich-narodów; wszystkie strony i państwa świata są względem niej pojedynczemi jakby prowincyami. Ona musi mieć tendencye kosmopolityczne; żaden lud nie jest jej obcym. Hiszpan, Anglik, Francuz czy Polak poczytanym jest przez nią zarówno jak syn i obywatel Jeśli nawet wybuchnie pomiędzy nimi wojna, ona z każdym z nich w pokoju zostanie. Ogarniając wszystkich spólną miłością, pragnie ona gorąco, by złożywszy wszelką nieprzyjaźń i niechęć, ludy ziemi tej w braterskiej wciąż żyły zgodzie i porozumieniu niezmiennem.

Nawzajem znów, wszystkie narody świata czczą ją i miłują jako spólną matkę wielkiej chrześciańskiej rodziny. Interes jej poczytują za własną, rodzoną sprawę swoją i rade poświęcają dobra a nawet krew swoją dla jej zachowania i powodzenia. Świętopietrze, łożone w całym świecie jako dobrowolna synowska danina i rozwiązane świeżo wojsko Papieża, w którego szeregi z takim podziwu godnym zapałem biegła młodzież ze wszystkich krajów Europy, są dotykalnym tej prawdy dowodem.

Rewolucyoniści Włochy, a w ślad za nimi inni, podobnych zasad i ducha, śmieli nazwać te bohaterskie iście zastępy „zgrają najemników? a odwoływaniem się do cudzoziemców“ głos Papieży gromadzących armię katolicką przeciw gwałtom niecnych najezdzców. Do zawstydzenia podobnego oszczerstwa, wystarczy przypomnieć, iż najemnikiem nigdy zwać się nie może syn, co przybiega na pomoc ojcu, iż cudzoziemczemi nie są bynajmniej prowincye względnie do swojej stolicy. Rzym bliższym jest dla całego katolickiego świata, niż Paryż dla Francyi lub dla Austryi Wiedeń. Boć związka zespalająca je wzajemnie, mocniejszą jest jeszcze i świętszą: ona oparta na prawie bożem, nie ludzkiem, wynika z pokrewieństwa ducha, nie ciała i nie ze spólnictwa interesów na ziemi, lecz nieba. Rzym jest wspólną nam wszystkim ojczyzną, wszystkim, którzy się zwiemy i jesteśmy Bogu i kościołowi wiernymi, a to w skutek wspólnego naszego przysposobienia za syny względem Niebieskiego Ojca, w skutek wspólnego poddaństwa Chrystusowi, naszemu królowi i Panu. Sprawa Rzymu jest sprawą każdego katolika i troszcząc się o nią i jej poświęcając się, katolik każdy spełnia prawo, którego nikt mu odjąć ni zaprzeczyć nie może.

Lecz innym jest całkowicie charakter stolicy państwa świeckiego. Znamieniem jej istotnem musi być n a r o d o w o ś ć. Ona z samej natury swojej, ograniczoną jest zakresem interesów kraju, którego jest centrem Interesa te mogą być zgoła przeciwne sprawom krajów innych: stolica, jak całe państwo, ma swoje specyalne sympatye lub przymierza. Często też musi wejść w nieprzyjaźne zetknienie z ludami innemi, z któremi łączą ją tylko przepisy spólnego prawa narodów lub uchwały szczególnych, dobrowolnych konwencyj.

Nawzajem też, wszystkie inne ludy o tyle tylko myślą o jej zachowaniu i szczęściu, o ile tego wymaga międzynarodowa życzliwość Ona nie może wymagać od nich żadnych ofiar ni dziwić się, iż przenoszą one własny swój interes nad jej korzyści i sprawy.

Jakimże więc sposobem, pytamy, pogodzić się mogą w mieście jednem, w jednym Rzymie, dwa te znamiona, tak różne, tak sprzeczne nawet? Czyż się z czasem nie zetkną z sobą szkodliwie, nie zawadzą sobie wzajemnie, tak, że w końcu jeden przemoże a ustąpi drugi?

Innem znów, nie mniej koniecznem znamieniem Stolicy katolicyzmu jest, doskonałe poddanie ustaw cywilnych zakonowi Ewanielii, który musi być tam kodexem najwyższym, dominującym ponad wszelkie ludzkie przepisy i uchwały: *Christus regnat, Christus imperat*. Potrzeba zaprawdę, aby słowa te wypisane na wspaniałem obelisku wznoszącym się na placu watykańskim, były formułą nie czczą i próżną, ale prawdziwą i skuteczną, i aby miały całkowite zastosowanie w stolicy Chrześciaństwa, na wzór wszystkim chrześciańskim społecznościom. Tam małżeństwo, wychowanie, administracya sprawiedliwości i miłosierdzia, obyczaje prywatne i publiczne, wszystko słowem, powinno być urządzone według normy chrześciańskiej i zasad Ewanielii. I takim właśnie był Rzym aż do chwili grabieży włoskiej, i d a tego zwał się miastem świętem, to jest miastem szczególniej, ponad inne wszystkie, poświęconem Bogu i przedstawiającem królestwo Boże na ziemi. Owoż czy możebną jest rzeczą, aby taką była stolica królestwa świeckiego. Być może, iż w innych czasach, i pod panowaniem odmiennych idei, rzecz ta byłaby jeszcze wątpliwą, sporną i obecnie każdy rozsądny uzna snadnie niedorzeczności hipotezy podobnej. Bo i jakaż to zasada przewodniczy dziś i daje natchnienie przepisom ustaw cywilnych, we Włoszech zwłaszcza? Rozbrat kościoła i państwa, oddzielenie wszelkiej społecznej instytucyi od porządku nadprzyrodzonego. Nowożytni politycy nie chcą dziś słyszeć o zasadach Chrystusa i Ewanielii, chcą raczej wrócić do naturalnego czysto porządku i danemi tylko natury rozstrzygać wszystkie problemata życia ludzkiego i społecznego. Oni oddzielają całkowicie obywatela od chrześcianina. Oni przypuszczają wyłącznie państwo tylko świeckie, społeczność sekularyzowaną; to znaczy, w ich przekonaniu, społeczność uwolnioną we wszystkiem od wszelkiego względu na objawienie nadprzyrodzone, od wszelkiego spółudziału łaski Bożej i wpływu Kościoła. Ztąd to małżeństwa cywilne i równouprawnienie wyznań, ztąd wychowanie i obowiązek publicznego miłosierdzia wyjęte z pod opieki duchowieństwa, a instytucye kościelne i zakonne, odarte z wszelkiej jurydycznej egzystencyi. Więc pytamy znowu, czyż stolica uporządkowana i urządzona według modły takiej, nie jest właśnie antytezą, żywym kontrastem stolicy chrześciaństwa? Jakże więc zespolić dwie te własności, z których jedna wyklucza i odrzuca drugą? (Dok. nast.)

Wiadomości z Rzymu

Adres złożony do stóp Ojca św. przez katolików narodowości niemieckiej opiewa:

Najświętszy Ojcze!

Stajemy przed Tobą, najświętszy Ojcze, celem wynurzenia Ci uczuć naszej miłości, wierności i poświęcenia. Krzyk grozy i oburzenia rozległ się po całych Niemczech, gdy rozeszła się wieść o świętokradzkim rabunku spełnionym na Twojej osobie. My reprezentanci dyecezyi niemieckich zgromadziliśmy się dziś u Twego podnóża o Ojcze święty, celem dania Ci świadectwa o owem jednomyślnem usposobieniu katolików w całych Niemczech, potępiających i rzucających przekleństwo na tak oburzający postępek rządu włoskiego.

Zapewniamy Cię, że katolicy niemieccy jak najsilniej są przekonani, iż parimonium Pawła św jest dla Cię koniecznem, abyś mógł powierzone Ci klucze dzierżyć ku zbawieniu kościoła, a co się zaś nas tyczy uczynimy wszystko, co tylko będzie w naszej mocy, aby ojcowizna Piotra św. była Ci jak najprędzej powróconą. Jesteśmy przekonani, Ojcze św, że nie próżnemi posługiwaliśmy się słowami, składając do stóp Twoich powyższe uczucia, jedno bowiem spojrzenie na to co się dzieje w Niemczech, przekonać cię zdoła, jaki to ogień ogrzewa serca tamtejszych katolików, skorych swe słowa poprzeć czynami i nieposiadających się z radości, że mogą Ci choć w części w Twem pełnem udręczenia położeniu z pomocą pospieszyć.

Prosząc Cię jak najpokorniej o ojcowskie Twe błogosławieństwo, pozostajemy w synowskiej miłości i przywiązaniu

Twoji najuniżeńsi synowie.

Adres powyższy zredagowany po niemiecku przez hr. Stolberga, przełożonym został na język francuski przez biskupa Luxemburgskiego. Podpisało się na nim wielu z najwyższej arystokracyi niemieckiej, duchowieństwa i inteligencyi.

Deputacya nader była uradowana z łaskawego przyjęcia Ojca św.

Pisząc z Rzymu nie mogę pominąć milczeniem kilka zbrodniczych faktów spełnionych tutaj w czasach ostatnich. Darujcie mi, że podaję to wszystko w formie prostego regestru. W S. Andrea na Monte Cavallo (kościół Jezuitów) zrabowano jednego dnia kielich z zakrystyi, drugiego zaś dnia ciborium i tabernakulum. Hostye rozsypano po stopniach ołtarza. Z zakrystyi Kapucynów ręka świętokradzka wyniosła kielich i patynę. Złodzieja dostrzeżono, w skutek czego ratując się ucieczką rzucił zdobycz, a sam umknął. W S. Andrea della Valle zakradł się złoczyńca do kościoła i zabrał ztąd złotą lilię z kosztownemi dyamentami, którą św. Jędrzej dzierżył w ręku. Kradzież spostrzeżono dość wcześnie, w skutek czego udało się policyi uwięzić rzezimieszka. W kościele św. Agnieszki jakiś nieznajomy mężczyzna w chwili, gdy lud cały leżał na kolanach przed najśw. Sakramentem, czytał sobie najswobodniej gazetę i oddalił się z nakrytą głową w momencie błogosławieństwa. Coś podobnego atoli nie zawsze się udaje bezkarnie, a gdy rząd włoski toleruje takie wybryki, lud sam sobie wymierza sprawiedliwość. Gdy niedawno w Florencyi jakiś młodzik ośmielił się wstąpić w świątyni progi z kapeluszem na głowie i z cygarem w ustach, lud oburzony takim postępkiem rzucił się na zuchwalca i zniewarzył go do tego stopnia, że dziś wątpią o wyzdrowieniu zapamiętalca. Poturbowano nawet tych, co chcieli za nim się ująć. W tych dniach znieważono w Rzymie kilku duchownych, a jednemu prałatowi śmiercią zagrożono.

Korespondencye „Unii“.

Kraków, 25. stycznia 1871. (Spóźnione).

Reskrypt Rady szkolnej. (Dokończenie).

3. „mieszanie się przełożonej klasztoru w sprawy szkolne, do czego ani powołania, ani uzdolnienia nie posiada — uchyla się więc wpływ przełożonej klasztoru na szkołę, do którego ani tutejszego upoważnienia, ani prawem wymaganego uzdolnienia nie posiada“.

Przełożona atoli klasztoru, mocą naturalnego prawa, jako przełożona Zgromadzenia nauczającego, pod którego kierunkiem stoi szkoła, ma władzę nad nauczycielkami, które są członkami tegoż zgromadzenia, a tem samem ma i mieć powinna wpływ na szkołę, bo za postępowanie nauczycielek i prowadzenie dzieci jest odpowiedzialną. A tu uchwała Rady szkolnej dozwala prefekcie, wyemancypowawszy się z pod średniowiecznych przepisów zakonnych, nie słuchać rozkazów w duchu ustaw Zgromadzenia dawanych, gdyby się przełożona ośmieliła je wydawać. Że zaś przełożona do tak wysoko-postępowego zapatrywania się podwładnej sobie zakonnicy wznieść się nie może, więc sprawiedliwie przynależy jej patent nieuzdolnienia.

4. „niedołężny zarząd szkoły w osobie dyrygującego katechety przez brak taktu, pedagogicznego doświadczenia i ulegania wpływom stronnictwa“. Zaisto katecheta jako kapłan katolicki zapatrywań pseudoliberalnych, emancypacyą ochrzczonych nie podziela; nazywają go też przeto, a z nim zdrową część zgromadzenia wraz z przełożoną, stronnictwem zacofanem, średniowiecznem. Z tego więc wynikałby ten wniosek, że przechylenie się zupełne dyrygującego katechety na stronę tych, co się z pod reguły zakonnej wyłamują, byłoby dowodem taktu, doświadczenia pedagogicznego i nie ulegania wpływom stronnictwa.

5 „skonstatowano nakoniec, że przyczyną upadku tego pięknie rozwiniętego zakładu, jest usunięcie prefekty. Ustanawia więc Rada posadę prefekty, jako urzędu czysto szkolnego, a przy zakładzie tym niezbędnie potrzebnego“.

Warto, aby czytelnicy nasi dowiedzieli się, jakie to pobudki skłoniły władzę duchowną, do obalenia owego mniemanego filara, z upadkiem, którego zaczyna się niby upadek szkoły. W reskrypcie konsystorza Ilnego dyecezyi Krakowskiej z d. 20. sierpnia 18 9 r. wydanego z powodu mających się dokonać nowych wyborów w klasztorze PP. Prezentek św. Jana, następujący znajduje się ustęp tej sprawy dotyczący: „Rzeczą godną uwagi, iż w tej ustawie (zgromadzenia) wcale nie ma mowy o wyborze siostry prefekty, jako przełożonej osobnej dla szkoły. Jeżeli atoli w pewnym czasie zaszła była potrzeba i wprowadzono zwyczaj wybierania siostry prefekty, obok mistrzyń dla szkoły jako przełożonej, to w dzisiejszym stosunku, gdy władza rządowa nadała tejże szkole właściwego dyrektora w osobie ks. katechety, zwyczaj ów wybierania prefekty, jako niezgodny z ustawą stał się niepotrzebnym i szkodliwym i jako taki zaniechanym być winien Albowiem prefekta taka, uzupełniając władzę bądź to nad szkołą, bądź to nad mistrzyniami, staje w kolizyi albo ze swoją przełożoną, której winna posłuszeństwo, albo z dyrektorem, któremu winna być podległą w rzeczach szkolnych; staje się więc przyczyną rozdwojenia i rozprężenia niezgodnego tak z karnością zakonną, jak z dobrem postępu.“ Widzimy więc, że w tem, w czem kompetentna jedynie Władza duchowna i dobrze rzeczy świadoma, widzi główną przyczynę rozdwojenia i rozprężenia karności zakonnej, jakto fakta najwyraźniej stwierdziły, równocześnie Rada szkolna chce widzić główny środek zaradczy przywrócenia dawniejszego ładu i porządku w tym zakładzie. Rzecz doprowadzona do absurdum! Rada szkolna ustanawia posadę prefekty, jako urzędu c z y s t o s z k o l n e g o, a przecież w zakładzie, który nie jest żadną odrębną w sobie instytucyą, ale który ściśle jest złączony ze zgromadzeniem zakonnem PP. Prezentek, bo zgromadzenie to, w celu nauczania panienek

---

dze do Jerozolimy i woła: biada miastu, gdzie kamień na kamieniu nie zostanie. Piotr i Jan spieszą naprzód aby zamówić baranka wielkanocnego. Pozostały Judasz spotyka kilku wypędzonych kramarzy i wpada w zgrabnie zastawione sidła pokusy. Głos sumienia przygłusza żądza pieniędzy. Scena ta należy do najwykończeńszych. Judasz obiecuje wydać mistrza. „Postać tego Judasza — jak powiada D e v r i e n t — oddana jest z taką prawdą, z tak głęboką psychologią, że zdaje się pukać do serca każdego z 6000 widzów i pytać: czyś ty nie jest podobnym mnie? Czy dziś lub jutro bezpieczeństwo twoje, marny zysk. przypodobanie się drugim nie zdolny jesteś okupić zdradą przedwiecznej prawdy?...“

Dalszy rozwój dramatu, poprzedzają obrazy przedstawiające, jak Jehowa zgłodniałemu na pustyni ludowi spuszcza mannę z nieba, jak posłowie przynoszą winne grona z obiecanej ziemi; jestto c h l e b i w i n o, które chór czci jako tajemnicę nowego przymierza, którego zaprowadzenie w wieczerzy pańskiej bezpośrednio następuje. Porywająca ta scena ułożoną jest nie według obrazu L e o n a r d a da V i n c i, ale według tego, jak ją pojął O v e r b e c k. Apostołowie po umyciu nóg przyjmują komunię; Judasz odchodzi od stołu, Chrystus przepowiada Piotrowi potrójne zaparcie się jego.

Ta na pozór niepodobna do przedstawienia dramatycznego scena, oddaną jest z całą wzniosłością, godnością, głęboką, wzruszającą tragiką, godną takiego przedmiotu. A jednak scena ta nie jest jeszcze punktem kulminacyjnym przedstawienia.

Scena zmienia się znowu i przedstawia zgromadzenie Wysokiej Rady. Judasz obiecuje wydać mistrza swego za 30 srebrników, porywa worek z pieniądzmi i oddala się, aby przygotować wszystko do uskutecznienia piekielnego zamiaru swego. Ludzie i piekło sprzysięgli się na śmierć niewinnego Baranka.

Znów następuje obraz ze starego przymierza, symbol zawartej w nowym testamencie tajemnicy. Przedstawia on Adama pracującego w pocie czoła — to symbol tego Adama drugiego, boskiego, co na górze oliwnej płacze krwawym potem nad grzechami ludzkości. Drugi obraz przedstawia Joaba, który dając Amazie fałszywy pocałunek pokoju, drugą ręką podstępnie sztylet wbija mu w pierś (2 ks. król. 20, 9). Potem następuje owa do głębi przenikająca scena na górze oliwnej, walka bóstwa z człowieczeństwem, zwątpienie i bojaźń uczniów i pojmanie; zdrada Judasza i wleczenie niewinnego Baranka przed sąd zbrodniarzy. Widok tak okrutnie prześladowanej miłości, ściska każde serce, rozrzewnienie i boleść niewymowna opanowuje widzów.

Chór występujący przypomina, że cała ta pełna rozdzierającej boleści scena, jest dopiero początkiem mąk, które czekają Zbawiciela.

Znów nowy obraz przedstawia się oczom widzów. Prorok Micheasz, ponieważ śmiał w oczy rzucić prawdę królowi Achabowi, zostaje napiętnowany policzkiem (3. ks. król. 22, 24). Następnie Chrystus stawiony przed Annaszem, otrzymuje obelżywy policzek. Od rozwścieklonej namiętności katów, dziwnie boską potęgą odbija słodycz i spokój milczący Zbawiciela.

Czterogodzinny widok tak wzruszających a szybko po sobie następujących scen, mimowoli osłabia i rozstraja nerwy widzów, a bardziej jeszcze grających.

Następuje więc jednogodzinna pauza, która jednak w razie niepogody lub grożącej burzy, odpada.

(C. d. n.)

ustanowione — ze szkołą ściśle spojone — nierozdzielną stanowi całość. Tu nie tak się rzecz ma, jak w klasztorach, gdzie szkoła przydzielona jest zakonom jakoby dodatkowo i chwilowo. Zgromadzenie PP. Prezentek bez szkoły (jakiejkolwiek byłaby ona natury) czyli bez nauczania panienek, istniećby nie mogło, boby straciło racyę bytu. Statuta klasztoru są zarazem statutami szkoły, zatwierdzonemi, przez najwyższą powagę w kościele, bo przez Stolicę świętą i przez biskupów krakowskich. Czyż więc władza świecka miała prawo wprowadzać do tych statutów nowości to jest zmieniać te statuta, niech weźmie na uwagę Rada szkolna. Czyż więc może mieć jakieś znaczenie powoływanie się na rozporządzenia rządowe w tej sprawie? A przecież tak uczyniła Rada szkolna gdy mówi: „ustanawia posadę prefekty jako urzędu czysto szkolnego . . . . . . w czem się opiera nie na pierwiastkowem założeniu i statucie klasztornym z r. 1698, lecz na późniejszych postanowieniach rządowych, odkąd szkoła św. Jana z maleńkiej klasztornej szkółki rozwinęła się i stała publiczną“ Czy szkoła mała czy większa jak skoro tylko jest szkołą w klasztorze św. Jana pod kierunkiem zgromadzenia, nie zmienia to bynajmniej, bo zmienić nie może stosunku zgromadzenia do szkoły i odwrotnie a statut zmianom ulegać nie powinien. Dopóki szkoła była małą, przełożona klasztoru była zarazem jedyną przełożoną szkoły — kiedy zaś szkoła rozwinęła się i stała się większą publiczną, władze rządowe nadały tej szkole właściwego dyrektora w osobie ks. katechety — a do tego miały prawo, bo to nie zmienia statutu zgromadzenia ani stosunku samego zgromadzenia do szkoły, a dla przełożonej jest ulgą w dźwiganiu całej odpowiedzialności za szkołę. Ale ustanawiać urząd prefekty jako osobnej przełożonej dla szkoły ze zgromadzenia, zależnej od władzy świeckiej, a znosić wpływ przełożonej na szkołę, do czego jako przełożona zgromadzenia kierującego szkołą, ma niezaprzeczone prawo — jest jak gdyby nierozmyślnem podniecaniem do nieposłuszeństwa tak dla Władzy duchownej wbrew orzeczeniu której, ustanawia się ten urząd, jako i dla władzy samej przełożonej zgromadzenia, z którą każda zakonnica ślubem posłuszeństwa jest związaną. Czyż Rada szkolna obrachowała smutne następstwa, któreby sprowadziło wykonanie jej rozporządzenia?! — Urząd prefekty więc nie ma i mieć nie może dobra szkoły i klasztoru na oku. Rzeczywiście zaś może się stać łatwo powodem do uroszczeń osobistych z karnością zakonną zupełnie nie zgodnych i przeto też dla osoby, któraby do takowych pociągnąć się dała zgubnych..

Po tych uwagach osądzą czytelnicy, czem jest owa groźba, którą Rada szkolna zakończa swój reskrypt: „gdyby się czy to zarząd klasztorny, czy władza duchowna tym postanowieniom opierała, a przez to sama szkołę z jej upadku podźwignąć przeszkadzała, nie pozostanie Radzie szkolnej, jak odjąć dawaną z funduszu szkolnego klasztorowi PP. Prezentek na utrzymanie szkoły subwencyą, a zakład cały w inne przenieść miejsce i stosowniejszym poruczyć rękom!

Zrozumią także czytelnicy znaczenie owych łez krokodylowych p. Seredyńskiego i owych boleści, że ta sprawa na czysto nie została załatwioną. Pan delegat miasta Krakowa do Rady szkolnej żałuje, że na gruzach klasztoru nie postawił władzy prefekty — a kiedy ta nadzieja zawiodła, że nie doczekał się, kończąc (jak się spodziewamy) swoją delegacyę, zakładu przeniesionego w inne miejsce, a stosowniejszym poruczonego rękom.

Żeby nas zaś kto nie posądził o zbytnią stronniczość w przedstawieniu rzeczy, przytaczamy tu jeszcze następujące fakta:

1) Rada szkolna motywując swoje rozporządzenie z d. 12. września r. z. powołuje się na opinię publiczną występującą w prasie peryodycznej coraz jaskrawiej. Tą prasą były dwa dzienniki: *Kraj* i *Diabeł*; bo najpoważniejszy w kraju *Czas* przeciw szkole nie pisał.

2) Rada szkolna krajowa powołuje się na raport c. k. inspektora p. Olszewskiego — a przecież ten sam p. Olszewski zjechawszy do Krakowa w miesiącu marcu 1870 r. i zbadawszy stan szkoły, na konferencyi w dniu 12 marca w klasztorze odbytej, wręcz oświadcza, że największy nieprzyjaciel nic szkole zarzucić nie może, że znalazł więcej, niżeli miał prawo się domagać.

X. X.

Przemysl 13 lutego 1871.

Twój korespondent kochana *Unio* rozchorował się na prawdę po balu, którym kolej Łupkowska nas uszczęśliwiła.

Przemyśl tańcujący i nie tańcujący. Wprawdzieć nie dobije go ten bal, gdyż nie ze zgryzoty, ale z zakatarzenia się na nim, musiał się położyć do łóżka.

Mnie więc jako pupilkowi swemu i wiernemu danserowi córki jego, polecił, abym zdał sprawę ze wszystkiego, co się dzieje w stolicy powiatu Przemyskiego, a przedewszystkiem kazał mi się kłaniać zecerom w drukarni Twojej i prosić ich, aby zamiast: „dobrego tonu“ nie drukowali: „dobrego stanu“. Tyczy się ta uwaga korespondencyi w Nrze 24 z Przemyśla.

Dając mi zlecenie do napisania tej relacyi, prosił mię gorąco, abym się wystrzegał alluzyi lekkomyślnych, bo „wiesz mój kochany — mówił — ja sobie pozwoliłem żarcików i uwag idąc za gustem czasu i własnego usposobienia mego; ale już się zarzekłem tak pisać, bo najprzód musiałem się nasłuchać od żony mojej exhort sążnistych, od których mi do dziś w uszach dzwoni, ale to mniejsza Lecz, gdym się zjawił w Przemyślu, zastałem powszechną zgrozę i oburzenie nieudane przeciw *Unii* że mogła się odważyć na umieszczenie takich figlów wcale nie skromnych.

Dziennikowi tak poważnemu, organowi ultramontanów i klerykałów — wołano — wcale nie przystoi zamieszczać korespondencye podobnego rodzaju Gdyby to zrobiła *Narodówka*, która stoi otworem jak oberza dla wszystkich konceptów, albo inne dzienniki wisusowate, toby nikogo nie uderzyło, ale *Unia*! — to już zapewne koniec świata bliski. Oczywiście podzielałem te opinie zelatorów przyzwoitości, dodając, że najstosowniej by było, umieszczać w *Unii* żywoty świętych, wiadomości dyecezalne i z misyi w Chinach, i Australii, a o wszystkiem innem milczeć, co się dzieje w świecie, bo n. p. jak doniesie *Unia* o przyjeździe księcia Humberta do Rzymu, to niejeden się zgorszy bezczelnością następcy tronu piemonckiego, który do pałacu Papieskiego bez sromu jakby do siebie zajeżdża, nocuje i wieczory w nim daje. Nawet o wystąpieniu p. Stremayra z ministeryum trudno jej wspomnieć, bo niejeden z czytelników zgrzeszy mówiąc, że nie było dlań miejsca w ministerstwie od czasu, jak złożył świetne dowody nielogiczności swojej przy wymiataniu reszty szpargałów z konkordatu. A więc mój kochany napisz za mnie korespondencyę skromniuchną, ot jakby pierwszy list romansowy, któryś pisał do jednej z preparandek we Lwowie, a który wpadł na wasze nieszczęście w ręce księdza katechety i wywołał burzę, jakiej nie było w owej szkole od czasu rewindykacyi Galicyi.“

„Więc co mam pisać łaskawy panie dobrodzieju?“

„Napisz, że był bal, że tańczono ochoczo, i basta, nie tykaj żadnej osoby, choćby ci tak nastąpiła na nogę, że ci paznokieć zlazł z palca, choćbyś miał siniaki na rękach od trącenia cię łokciem.“

„A o tej blondyneczce, co w tańcu mknęła się po sali jak rusałka, co przypinając mi order kotylionowy, oczarowała mię urokiem swoim, że omal nie prosiłem jej, aby kilka godzin przeciągała to przypinanie?“

Aż się dźwignął p. korespondent, i ciekawie zapytał: „A któraż to?“ „A panna W., z której ojcem pan dobrodziej sąsiadowałeś w kozie“

„Aha, córka pana Jó.... pisz kochanku, nawet wiersze, jeśli masz talent do poezyi, bo to uosobistniona swoboda niewinna, a tańczy, słusznie mówisz, jak Świtezianka. Mnie samemu, com w hotelu Lambert stawał w kilkadziesiąt par do mazura, co tańczyłem w Krakowie z sławnej urody Lunią H., niepodobna było obojętnie patrzeć na tańczącą pannę W., a osobliwie, kiedy była w parze z również pięknym danserem wojskowym. Szczerze ci mówię, że się cieszyłem widząc dziecko koziarza starego takie hoże i lube, i nie mało się dziwiłem, że młody Stadnicki mógł tak obojętnie się przechadzać po sali i nie brać udziału w tańcu, kiedy mnie i p. S... już zbierała ochota puścić się bodaj w kadryla“

„A dobrze, panie łaskawy, właśnie miałem się pytać, czy można coś napisać o tych, którzy nie tańczyli?“ „I owszem, możesz napisać o jednych, a do tych ja się już liczę. Chciałaby dusza do raju, ale jej grzechy nie dają; o drugich, że woleli w bufecie przysłuchiwać się muzyce i na talerzach wybijać do taktu. Snać, że mają gusta tureckie, a o jednym trzecim, że zamiast hasła: wolność, równość i braterstwo, przyjął inne, trochę wygodniejsze, które brzmi: wolność, wyższość, niepodległość.“

„Możeby wspomnieć coś o odkryciu korespondencyi na papierowych serwetach, w bufecie porozkładanych?“ „A cóż to za korespondencya?“ „To jedna z panienek myśląc, że zgubila porządek tańców, pisała sobie na serwecie z kim ma tańczyć kotyliona, ale że dziewczyna wielki distrakt, zamiast: kotylion, napisała: kocham. A ów danser także wielki zapominalski, dodał słówko: nad życie.“ „No i cóż o tem pisać. Daj spokój, bo znowu jedni powiedzieć gotowi, że *Unia* lekkomyślna, a drudzy, że bez serca.“

„Jabym jeszcze pragnął pochwalić tyle wdzięków, tyle piękności, które się zebrały na ten bal; cóż pan dobrodziej na to?“ „Nie radzę i nie życzę sobie tego, bo przecież wiesz, że w stworzeniu jest klasyfikacya, ba nawet między aniołami, jak raz ksiądz proboszcz na św. Michał prawił, są wyższego i niższego porządku. Musiałbyś i ty podać jakieś odcienia i różnice, a wtedy biada Ci i temu numerowi *Unii*, któryby ogłosił taką klasyfikacyę urody niewiast. Napisz więc, że byłeś zachwycony widokiem wszystkich tancerek, nawet i tych, które, stanęły do kadryla, olśniony byłeś toalatą. Napisz, że ten bal wydał ci się jakby z tysiąca i jednej nocy wyjętą zabawą, choć nie było projektowanej fontanny, któraby cię była przeniosła w marzeniach do Maurytańskiej Grenady. Możesz napisać, że był to bukiet z żywych kwiatów, od piwonij zacząwszy, które stanowiły podstawę jego, a skończywszy na budzących się różach polnych i lilijkach, przy których kamelie i remontanty wdziękiem jaśniały świeżości niewypowiedzianej.“

„A o młodzieńcach tańczących, mogę co napisać?“

„Z największą pochwałą. Tylko powiedz, że dyrygujący tańcami, nie powinien być zbyt czułym, aby przytomności nie tracił, a zresztą proś panów, iżby na przyszły rok nie odcinali tak zamaszyście ogonów od sukien, bo i to kosztuje. Komitetowym należałaby się reprymenda za złe urządzenie garderoby. Zdawało mi się, że już tumakowe futro mojej żony przepadło, ale jakoś się wynalazło po strachu nie małym.“

„Proszę pana łaskawego, już mam całą korespondencyę. Dodam tylko coś niecoś o innych jeszcze osobach, które nie brały udziału w balu, a pomimo to błogosławiły aranżerom jego. Krebsowa i pani kupcowa z pod Kutasa nie mogły zasnąć z uciechy. Fryzyer do szczętu wyekspensował wszystkie szyniony i loki, a pudru i kosmetyków piękności i woni, które Dr. Reklam szumnie zaleca, niedostałby był za dukata w całym Przemyślu Traktyernik z powodu wilczego apetytu tańcujących i krokodylowych cen, z zadowoleniem mówił, że się państwo bardzo pięknie bawili.

Nakoniec powiem, że w Przemyślu grasuje epidemia tańcowa. Najprzód zaczęły dzieci. Starsi mówili sobie: ot niech się zabawią. Ich tam nie wiele jeszcze obchodzi żałoba we Francyi i Poznańskiem, oni jeszcze nie wiedzą o wielkim smutku Papieża i milionów katolików, w których serca i sumienia uderzyła *la spada d'Italia* przez jawnych zbrodniarzy i rabusiów kierowana. A więc tańczyły dzieci u pp. Zapałowiczów, Dworskich, Seidlerów i t. d. Starsi od niechcenia czasem, na usilne prośby młodzieży brali udział w tańcu, ale jak spostrzegli, że ich nie opuściła jeszcze giętkość nerwów, z radością przyjęli zaproszenie na bal Łupkowskiej kolei, i gdyby nie ostre mrozy, pojechaliby chętnie do Liska, gdzie także pp. od tej kolei dają wielki bal. Istne to będzie dobrodziejstwo na frasunek Sanockiej szlachty, którą wypierają z ojczystych siedzib i majątków kolonie Polaków izraelskiego wyznania. — Sąsiedni panowie należący do Towarzystwa agronomicznego w Przemyślu, taki mają respekt przed tą epidemią tańców, że boją się zaglądnąć do miasta, aby ich nie porwał ten wir szalony i kosztowny. Najlepszym dowodem tego, że na posiedzenie Towarzystwa zamiast 80 przybyło tylko 12 członków. — Na 18. t. m. musi wasz korespondent, jeśli go katar nie zatrzyma w łóżku, przyjechać do Przemyśla na żałobne nabożeństwo za jenerała Haukego. Trudno go będzie powstrzymać w domu, bo jest zapalonym zwolennikiem narodowo-religijnych nabożeństw, i choćby o dwadzieścia mil gdzie odprawiało się podobne nabożeństwo, to pojedzie, aby sobie zaśpiewać: Z dymem pożarów, albo Boże Ojcze twoje dzieci, albo starą konfederacką pieśń: Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy. Innych pieśni nie spiewa w kościele, a z książki się modli na usilne prośby Maryni swojej, której się uda czasem wyciągnąć go i do spowiedzi. Pytałem się go nie dawno, co sądzi o przebąkiwaniach korespondentów do pism lwowskich i do Poznańskiego dziennika o potrzebie zgody naszej z Moskwą, i na czem się opierają aspiracye takowe? Odpowiedział mi: Banda czynu, która we Lwowie i w Poznaniu hałasem, wybijaniem okien i paszkwilem rej wodzi, jest odnogą powszechnej organizacyi rewolucyjnej w Europie. Zobaczywszy, że w Moskwie są świeższe i daleko liczniejsze materyały przewrotu, że tam jak i we Włoszech rewolucya trzyma ster rządu, i niszczy kościół katolicki, widzi dla swoich celów korzystniejsze warunki działania. Żądzę krwawej władzy, o którą tej bandzie przedewszystkiem idzie, pokrywa maską politycznych kombinacyi, ratunku sławiańskiego żywiołu przed naciskiem germanizmu, a w cztery oczy powie ci niejeden z tych jegomościów, że mu idzie o dobro ludu, który pod rządem moskiewskim przyszedł bardzo łatwym sposobem do własności, że szlachta w łeb wzięła, że nareszcie zmniejszyły się konfesyonały, te katedry ogłupienia rozumu ludzkiego, na które już dawno p. Czyński w Jakobinach polskich narzekał. Co tam Polska i jej dzieje, trzeba nam sprowadzić nowe dzieje, nową ludzkość stworzyć, tu idzie o prawa człowieka, zdeptane przez szlachtę i księży. Musimy tę krzywdę naprawić zupełnie w sojuszu z braćmi, którzy wywiesili chorągiew Wszechsłowiańską. Da się car tym majakiem złowić, to i owszem, bo nam posłuży do naszych celów, wyższych nad jakieś tam reminiscencye o Polsce dawnej, która niegodną stała się pomocy Europy za swój katolicyzm, jak twierdził Prudhon przed 7 laty. Oto masz kochanku źródło zachcianek objawiających się w dziennikach powyższych. Biada tym, którzy pójdą w tę łapkę rewolucyjną. Niechby Moskwa dała tylko wolność kościołowi, a wnet się umizgać będą do buergerministrów wiedeńskich, jako do krzewicielów wolności sumienia i postępu.“ „A czemuż pan dobrodziej w wielu rzeczach powodujesz się wskazówkami które od dzienników tej partyi czynu wychodzą, ot n. p. koniecznie rwiesz się z łóżka na nabożeństwo za Bosaka, które niczem nie jest tylko czystą demonstracyą ze strony osób, które je aranżują?“

„Już to mój kochany jestem zawsze za solidarnością w objawach czci dla patryotyzmu i dla zasługi istotnej, czy to w kościele, czy w kasynie. Bosak pokazał ducha rycerskiego, i tyle poświęcenia, na jakie dziś rzadko się kto zdobędzie. Nie był to spiskowiec w rodzaju dzienników Lwowskich, kiedy porzucił zaszczyty i wygody pałaców carskich. To dusza szlachetna, wyzuwająca się ze wszystkiego, byle nie utonąć w zgniliźnie moskiewskiego nihilizmu. Nie wchodzę więc kto i co aranżuje, ale idę dla oddania hołdu pamięci takiego człowieka, i z pewnością zmówię pacierz za jego duszę, a tem bardziej, że był katolikiem.“

„Dziwny to katolicyzm, który na równi stawia kościół z kasynem“ „No nie bierz tak ściśle każdego słowa. Ja mam przywiązanie do katolickiej wiary, ale pomyśl tylko, uczyłem się religii w Terezjanum po niemiecku, młodo wszedłem w świat niemający żadnej wiary, i chyba poddający się jej przy śmierci, życie obozowe, a potem gospodarskie kłopoty nie pozwoliły mi dobrze poznać nauki katolickiej. Ogromne braki zapełnia jak może magnifika moja, i lektura *Tygodnika katolickiego*, który na moje umęczenie powiększył się tego roku. Ale takie dorywcze wiadomości bez katechizmu, nie wprowadzą ładu jakiegoś do głowy mojej, i stąd pochodzą częstokroć wyrażenia się, które nasuwają wam myśli, żem zły katolik.“

Pożegnałem uczciwego wiarusa, i spisawszy rzecz, posyłam ją do łaskawego umieszczenia.

TEATR WOJNY.

Dnia 19. b. m. wejdą do Paryża wojska pruskie przeznaczone do zajęcia domów wzdłuż ulic, jakie przebywać będzie w tryumfalnym pochodzie cesarz Wilhelm i armia niemiecka. Według podań angielskich dzienników odbędzie się to w następujący sposób:

Dnia 22go b. m. cesarz wersalskim pociągiem kolei wjedzie do Paryża, tam wsiądzie na koń i uda się do Tuileryów, gdzie wraz z wyższymi oficerami armii i dygnitarzami dworu ucztować będzie.

Następnie uczyni przegląd oblężniczej armii, która przejdzie przez wszystkie ulice Paryża z muzyką na czele i rozwiniętemi sztandarami. Poczem cesarz powróci do Wersalu, gdzie całą noc spędzi a dwa dni następne poświęci zwiedzaniu stolicy. W ostatnim tygodniu b. m. stolica Prus ma powitać w murach swych tego, który opuścił je pełen niepokoju i niepewności, a dziś powraca cesarzem i zwycięzcą! Bogdajby tryumf ten nie zakończył się smutnie, a wśród uczt odprawianych w Tuileryach ręka Boga nie wypisała Wilhelmowi Zwycięzcy złowrogiej przepowiedni: „*Mane, Tekel, Fares*!“

Na wypadek gdyby Tuilerye nie były przygotowane na przyjęcie niemieckiego cesarza Wilhelma, zajmie pałac Elizejski.

Korespondent dziennika *Daily Telegraph* utrzymuje, że jeśliby warunki pokoju, które były poufnie podane przez Bismarka Juliuszowi Favre, nie zostały przyjęte przez rząd obrony przez Zgromadzenie narodowe wybrany, Prusacy rozpoczną kroki wojenne natychmiast po ekspiracyi terminu zawieszenia broni i przedsięwezmą surowe środki przeciw Paryżowi, w celu uzyskania gwarancyi co do wypłaty kosztów wojennych. Według korespondenta tego pomienione koszta wynoszą najmniej cztery milliardy.

Kronika.

Lwów 18 lutego. Z nastaniem odwilży przypomnieć nam należy władzy miejskiej, aby w myśl wydanego ogłoszenia, zechciała baczyć nad wykonywaniem przepisów dotyczących zgartywania śniegu, zrębywania lodu i t. d., bo dotąd niezauważaliśmy wcale aby prześwietny magistrat raczył zajmywać się podobnemi drobnostkami.

Dzisiejszej nocy uwięziono na Zielonem całe gremium osób w chwili, gdy zabierało się do spełnienia aktu kwalifikującego się pod paragrafy kodeksu karnego W towarzystwie tem, pełnem nadziei, znajdowała się także jedna dziewica, tudzież chłopczyna liczący zaledwie lat 13. Piękna to będzie pociecha dla społeczeństwa z podobnego egzemplarza!

Na Grodeckiem nieznani złoczyńcy wtargnęli tamtej nocy do mieszkania jednego z urzędników kolejowych i zabrali to wszystko, co jaką taką realną reprezentowało wartość. Policya ma być na śladzie kradzieży.

— Dziś wieczorem zabawa w kasynie mieszczańskiem. W poniedziałek na Strzelnicy bal Towarzystwa strzeleckiego.

— † Dziś o godzinie 4tej po południu pogrzeb znanego w naszem mieście i nader poważanego Augusta Wysockiego.

— **Teatr polski**. Jutro w teatrze polskim odegranym będzie dramat w 5ciu aktach z chórami pod tyt. „**Afrykanka**“.

— **Sprostowanie.** W skutek pospiechu wkradły się do Nr. 39. Unii następujące omyłki drukarskie: W artykule naczelnym w drugim wierszu z góry zamiast „Program *Vaterlandu* a nowy gabinet węgierski. Filip z konopi“ — powinno być „Program *Vaterlandu* a nowy gabinet. Węgierski Filip z konopi.“

Zamiast „Zgromadzenie ludowe w Bordeaux“ — powinno być „Zgromadzenie narodowe.“

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują, że przesilenie co do kanclerstwa zostało na razie załatwione. P. Beust rozesłał okólnik do posłów austryackich za granicę, objaśniający, że zmiana gabinetu nie wpłynęła wcale na zmianę polityki austryackiej.

Dunaj grozi zalaniem całemu wewnętrznemu miastu, tudzież zerwaniem wszystkich mostów.

Na Wiedeń donoszą do dzienników tutejszych, że Gambetta wcale nie jest chorym, ale organizuje siły zbrojne na południu Francyi. Jenerałowie Chanzy i Faidherbe odjechali do armii, i to jest przyczyną, że rozejm przedłużonym został tylko na dni pięć. Jeźliby pokój nie został zawarty w ciągu tych dni rozejmem objętych, kroki wojenne rozpoczną się na nowo. Juliusz Favre, Chaudordy i Thiers prowadzą układy o pokój. Do Paryża ma wejść siedm korpusów niemieckich i na kilka dni rozłożą się po mieście. Paryż przywdzieje żałobę. Bismark miał wzbronić Napoleonowi wydawania manifestów i nakazał strzedz go bacznie.

Bióro telegraficzne Wolffa podaje z Wersalu taką wiadomość: Z powodu gorliwego zbrojenia się Francuzów na południu i powołania popisowych z klasy 1872 roku, w układach wczorajszych Juliusza Favra z hr. Bismarkiem o przedłużenie rozejmu, przyzwolono ze strony niemieckiej tylko na pięciodniowe jego przedłużenie.

Londyn 17. lutego. Na wieczornem posiedzeniu Izby niższej d. 16. b. m. rząd złożył oświadczenie, iż posada posła angielskiego w Monachium nie będzie już więcej obsadzoną; co się zaś tyczy poselstw w Stutgardzie, Koburgu, Darmstadzie i Dreznie, rząd zastrzega sobie dalsze postanowienie. Cochrane zapowiada interpelacyę: czy rząd angielski zrobi jakie kroki, aby zapobiedz wejściu wojsk niemieckich do Paryża? Hay interpeluje: Czy Odo Russel był upoważniony zawiadomić Bismarka, iż Anglia musi poczytać samowolne rozwiązanie traktatu z r. 1856 ze strony Rosyi za *casus belli*? Gladstone oświadcza iż nie ubolewa z powodu tego wyrażenia się Russela, jakkolwiek tenże nie był do tego upoważnionym. Na interpelacyę Herberta odpowiada Gladstone: Rząd francuski objawił przez wysłannika swego Tissota nadzieję, iż Anglia celem popierania rokowań pokojowych uzna jak najspieszniej nowy rząd francuski; Granville oznajmił Tissotowi, iż rząd angielski musi co do tego wstrzymać się z objawieniem zdania swego, aż dopóki rząd francuski nie będzie wybranym, wszelako przyjmuje z największą gotowością wezwanie do usług przyjacielskich.

Telegramy
(z dzienników porannych.)

Bordeaux 17. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego Benoist, Dazy, Dufauer, Malleville i Vitet wnieśli następujący projekt rezolucyi:

„Thiers zostaje mianowany naczelnikiem władzy wykonawczej francuskiej Rzeczypospolitej, tę władzę wykonywać będzie pod kontrolą zgromadzenia narodowego i wyznaczy sam ministrów, którzy go w tem wspierać mają.“

Na wniosek prezydenta dzisiaj nad projektem powyższej rezolucyi rozpoczną się rozprawy.

Grevy wybrany prezydentem zgromadzenia narodowego, Benoist, Dazy, Martel i Vitet wiceprezydentami.

Wersal 17. lutego (urzędowe.) Zawieszenie broni przedłużono do dnia 24. b. m i rozciągnięto i na południowo wschodni teatr wojny. Pruskie wojska zatrzymują departamenta Doubs i Cote d'or i większą część departamentu Jura. Belfort kapitulował z materyałem wojennym, należącym do uzbrojenia fortecy. Załodze złożonej z 12 000 ludzi, przez wzgląd na waleczną obronę, dozwolono swobodnego wymarszu z fortecy, z wojskowemi honorami.

Kursa z dnia 17. lutego 1871.
godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 60 Akcye kredyt. węg. 84 75 Anglo-austr 214 50 Akcye Karola Ludw 246 50. Kolej siedmiogrodzka 166 50. Kolej południowa 178.30. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 376 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 155.50. Kolej północna 211 00. Kolej Rudolfa 159.50. Kolej węg. wschodnia 82.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 50. Losy z 1864 roku 123 00. Usposobienie stałe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.
Dnia 16. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	740.53	—51 3	95	Pn. mier.	10
2. godz. po poł	736.60	— 4.5	97	PdZ. m.	10
9. godz. wiecz.	735.62	— 3.5	86	Z. »	10

Snieg = 5 52.

Pociągi kolei żelaznej (na głownym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

☞ **Do dzisiejszego numeru dołącza się «Cennik nasion» Antoniego Horna, jako dodatek.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 17 lutego.	płacą (zł wal a)	żądają (zł wal a)
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	246 00	247 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189 25	190 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 50	115 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 25	81 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 75	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 25	87 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 20	73 65
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 60	5 86
Napoleondor	09 89	09 96
Półimperyał rosyjski	9 95	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń dnia 15 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 80	58 95
„ „ „ srebre n	67 90	68 00
pożyczka ost. z r. 1839	282 00	283 00
„ loter z r 1854	88 75	89 25
„ „ „ 1860	94 30	94 50
„ „ „ 1864	122 25	122 50
„ podatk. „ 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen	120 75	121 25
Oblig indemniz galic	73 00	73 50
„ „ bukow	71 50	72 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	210 75	211 25
Centralny bank	60 50	61 50
Kredytowy zakład	251 00	251 20
Franko-Austryackie	103 00	103 20
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 50	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	721 00	723 00
Vereinsbank	103 25	103 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	58 00	58 20
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	34 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	246 00	246 25
Północna Ferdynanda	2105 25	2107 00
Franciszka Józefa	190 50	191 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 50	191 00
Rudolfa	158 75	159 25
Siedmiogrodzka	166 75	167 00
Staatsbahn	375 00	376 00
Południowa	180 20	180 40
Tramway wied	184 50	185 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 75	157 50
„ wschodnia	81 25	81 75
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar. austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	102 75	103 00
„ „ z r 1867	98 75	99 00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 70	80 90
Siedmiogrodzkiej	89 50	89 60
Południowej kolei	114 00	114 25
Państwowej kolei	135 50	136 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 30	91 40
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl.	123 90	124 00
Frankfurt 100 zł. oł w p N.	103 55	103 75

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.